

Zbigniew Dyka

Warunki umorzenia postępowania karnego a wynik próby

Palestra 18/5(197), 65-71

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nie ma znaczenia dla omawianej kwestii. Liczą się jedynie właściwości sprawcy oraz imponderabilia zespołu obowiązków¹⁶. W tej sytuacji odmierzenie okresu w miesiącach lub dniach natrafia z reguły na zarzut niczym nie uzasadnionej precyzji. Pożądane jest więc stosowanie okresów przynajmniej kwartalnych, zwłaszcza że obowiązek sprawozdawczy przy poręczeniu powstaje również najpóźniej na trzy miesiące przed upływem próby.

Centralnym problemem probacji jest obciążenie sprawcy w czasie próby obowiązkami o wyraźnie wychowawczym charakterze, nadającymi się do skontrolowania przez odpowiedni organ. Ich znaczenie dla sukcesu warunkowego umorzenia, powszechnie uznane za wyjątkowo doniosłe, uzasadnia zalecenie Sądu Najwyższego, aby od ich nałożenia na oskarżonego odstępowano jedynie wówczas, gdy organ procesowy „ma podstawy do przypuszczenia, że resocjalizacja sprawcy nastąpi nawet bez zastosowania tych środków” (wytyczne styczniowe pkt V-7). Innymi słowy, tylko wyjątkowo pozytywna prognoza upoważnia sąd lub prokuratora do takiej rezygnacji, a to z kolei oznacza, że poręczenie jako symptom osłabionej prognozy należy zawsze łączyć z nałożeniem obowiązków, co zresztą umożliwi kontrolę ich wykonania. W ten sposób wzbogacenie warunków umorzenia postępowania silniej akcentuje probacyjny charakter instytucji i jednocześnie nadaje okresowi próby walor jakościowy, skutecznie zapobiegając jej mechanicznemu traktowaniu.

¹⁶ Inaczej M. Leonien: Warunkowe umorzenie (...), jw., str. 1054 i nast.

ZBIGNIEW DYKA

W sprawie nietrzeźwości i jej progu

Opracowanie zawiera krytykę tych poglądów, które zmierzają do ustalenia progu nietrzeźwości na poziomie 0,2 promille alkoholu, oraz propozycje ustalania nietrzeźwości w drodze zgodnych wyników analizy chemicznej i badania klinicznego. Autor proponuje przyjęcie 1,0 promille alkoholu jako progu nietrzeźwości.

Współczesne warunki bytowania z występującymi napięciami psychicznymi, stressami i nerwowością wymagają relaksu i odprężenia. Jedną z najłatwiejszych form odprężenia jest właśnie sięgnięcie po alkohol. Ale z drugiej strony te kształty współczesnego życia nakazują — ze względu na skomplikowane struktury wytwarzania w procesie produkcji i w innych dziedzinach życia gospodarczego, a szczególnie w komunikacji — zachowanie trzeźwości.

Ten społecznie pożądanym postulat zachowania trzeźwości nie może być i nie jest zresztą kwestionowany. Wyłaniają się natomiast wątpliwości, jak należy oceniać zjawisko odmienne, mianowicie wtedy, gdy osoba zobowiązana do zachowania trzeźwości narusza ten obowiązek przez użycie alkoholu.

Ujemna ocena społeczna tego zjawiska (naruszenie obowiązku trzeźwości) zależy będzie od stopnia stężenia alkoholu we krwi. Albowiem od ilości spożytego alkoholu zależy zachowanie się sprawcy. Alkohol w zależności od ilości spożycia w różny sposób oddziałuje na organizm ludzki. Oddziaływanie to jest w zasadzie ujemne, zwłaszcza jeśli chodzi o układ nerwowy i sensoryczny. Po spożyciu pewnej dawki alkoholu występuje przedłużenie czasu reakcji na bodźce, następuje obniżenie ilości postrzeganych wrażeń optycznych, uwaga ulega dekoncentracji i osłabia się jej przezręczność oraz pojętność. Występują zaburzenia w widzeniu, gdyż pojawia się zwięźlenie pola widzenia i zmniejsza jego głębia, a także następuje zamazywanie się ostrości wzroku. W odniesieniu zaś do właściwości psychicznych — pojawia się nadmierna pewność siebie i narasta odwaga przy jednoczesnym spadku krytycyzmu i wewnętrznej potrzeby do motorycznego wyładowania się w związku z występującym pobudzeniem ruchowym i gadatliwością.¹

Od natężenia tych objawów zależy zachowanie się sprawcy, przy czym im ostrzej wystąpią w nim objawy zakłócenia sprawności jego organizmu, tym bardziej będzie on niebezpieczny w wykonywaniu funkcji, których prawidłowe pełnienie zależy od zachowania trzeźwości. Szczególnie jaskrawo manifestuje się to w dziedzinie komunikacji. Narastający ruch drogowy (odnosi się to także do innych działów komunikacji, jak np. lotnictwa, żeglugi itp.), stale wzrastająca liczba uczestników tego ruchu i konieczność jak najsprawniejszego i szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce osób i towarów stawiają coraz wyższe wymagania osobom uczestniczącym w transporcie i komunikacji, jak również samym przechodniom. Żądania stawiane kierowcom nowoczesnych środków transportu są tak wysokie, że niejednokrotnie przekraczają wręcz próg możliwości adekwatnego zachowania się.²

Zmniejszenie więc wydolności organizmu kierowcy przez spożycie alkoholu jest w tym układzie na pewno niebezpieczne dla samego sprawcy i innych uczestników ruchu drogowego. Wyłania się w związku z tym pytanie, kiedy następuje takie zmniejszenie się wydolności organizmu na skutek spożycia alkoholu, a więc kiedy znajdujący się w takim stanie kierowca staje się niebezpieczny. Nim padnie próba udzielenia odpowiedzi na to pytanie, niezbędne jest rozstrzygnięcie uprzednie kilku innych problemów.

Otóż problem negatywnego oddziaływania alkoholu na organizm ludzki jest zagadnieniem biologicznym, należy więc do dyscypliny naukowej — medycyny. Nie można zatem bez sięgnięcia do tych źródeł roz-

¹ K. Buchała: Przepięstwa przeciw bezpieczeństwu w komunikacji drogowej, Warszawa 1973.

² Jak wynika z badań, przeprowadzonych m. in. w Wielkiej Brytanii, część znaków drogowych jest niezauważalna przez kierowców. Znajduje to usprawiedliwienie psychologiczne.

strzygnąć nasuwających się problemów prawnych. Ten stan istotnego pogorszenia wydolności organizmu ludzkiego czy też „stan upośledzenia sprawności psychomotorycznej”, jak to definiują wytyczne z 1963 r.³, jest ogólnie utożsamiany ze stanem nietrzeźwości. Jest to zresztą zgodne z poglądami przyrodników i adekwatne do odczucia językowego. Nietrzeźwość bowiem jest rozumiana jako upojenie, odurzenie, opilstwo, a nietrzeźwy znaczy tyle co pijany, choć jest wyrazem bardziej gładkim.⁴ Odmienne próbuje wyjaśnić ten termin A. Ratajczak, który skłania się do przyjęcia poglądu, że nietrzeźwość jest identyczna ze „stanem wskazującym na użycie alkoholu”, rozumuje bowiem, że każdy, kto naruszył obowiązek trzeźwości przez wypicie alkoholu, nie jest trzeźwy, a zatem jest nietrzeźwy.⁵ Celniej to wyjaśnił w „Satyrach” Ignacy Krasicki: „Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim: bogdaj to wstrzemięźliwość! pijatykę ganim.” Otóż to. Moim zdaniem, nietrzeźwość nie jest naruszeniem nakazu abstynencji, ale przekroczeniem wstrzemięźliwości, umiaru w spożywaniu alkoholu, jest pijaństwem. W konsekwencji nie można uznać za poprawne twierdzenia A. Ratajczaka, że stan nietrzeźwości jest pojęciem nadrzędnym w stosunku do „stanu wskazującego na użycie alkoholu”; w tym ujęciu jest ono pojęciem tożsamym.⁶

Teza A. Ratajczaka także na gruncie obowiązującego prawa karnego nie może znaleźć usprawiedliwienia, gdyż ustawodawca wyraźnie stosuje dwa terminy, a ponadto, co jest bardziej jeszcze istotne, czyni dystynkcje w skutkach prawnych dla sprawcy w zależności od wystąpienia „tych stanów”. Nie ma odpowiedzialności karnej sądowej sprawcy, jeżeli nie był on nietrzeźwy (art. 147 k.k.), nie odpowiada też ten, kto dopuścił do prowadzenia pojazdu mechanicznego osobę, która nie była nietrzeźwa (art. 146 k.k.), nie ma również zaostrzonej odpowiedzialności karnej (art. 145 § 3 k.k.). Nietrzeźwość natomiast uzasadnia odpowiedzialność zaostrzoną (kwalifikowaną) z art. 145 § 3 k.k. oraz obligatoryjne orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych (art. 43 § 2 k.k.) bądź też odpowiedzialność za wykroczenie z art. 87 k.w. z orzeczeniem — także obligatoryjnie — zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Tymczasem sprawca, który się znajduje w „stanie wskazującym na użycie alkoholu”, odpowiada wyłącznie za wykroczenie, przy czym orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych jest wówczas fakultatywne. Spowodowanie wypadku drogowego w stanie wskazującym na użycie alkoholu nie powoduje zaostrzonej odpowiedzialności (choć może mieć — oczywiście — wpływ na zaostrzenie sądowego wymiaru kary w ramach typu zasadniczego), a dopuszczenie innej osoby do prowadzenia pojazdu w tym stanie jest tylko wykroczeniem (art. 96 k.w.).

Skoro więc sam ustawodawca wprowadza różne pojęcia i z nimi wiąże różne skutki w zakresie odpowiedzialności prawnej, to oczywiście muszą one zawierać różne treści. Do identycznego wniosku prowadzi też analiza

³ Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawach przestępstw drogowych z dnia 22 czerwca 1963 r., OSNKW 10/1963.

⁴ Słownik Języka Polskiego pod red. W. Doroszewskiego, PWN, Warszawa.

⁵ A. Ratajczak: W sprawie pojęć „stan wskazujący na użycie alkoholu” i „stan nietrzeźwości” w prawie karnym, „Nowe Prawo” 1972.

⁶ A. Ratajczak: 2 lata bez wytycznych, „Gazeta Sądowa” nr 1/1974.

orzecznictwa Sądu Najwyższego. Jeszcze przed nowymi aktami normatywnymi (kodeks karny z 1969 r. i kodeks wykroczeń z 1971 r.) Sąd Najwyższy w wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawach przestępstw drogowych (1963 r.) zdecydowanie rozróżnił te pojęcia, nadając im inne zupełnie treści. Co innego znaczyło pozostawanie w „stanie wskazującym na użycie alkoholu”, odpowiadającym stężeniu powyżej 0,2‰, a co innego znajdowanie się w „stanie nietrzeźwości”, któremu według tych wytycznych odpowiada stężenie powyżej 0,5‰. Trafna jest bowiem zasada różnicowania odpowiedzialności sprawcy w zależności od ilości spożytego alkoholu, a więc — ostatecznie — od ilości alkoholu znajdującego się we krwi.⁷

W świetle więc obowiązujących przepisów prawnych oraz zasady jednolitości systemu prawnego i wiążącej praktyki sądowej (wytyczne!) nie wydaje się możliwe przyjęcie tezy A. Ratajczaka⁸, że nietrzeźwość oznacza świadome spożycie przez osobę zobowiązaną do zachowania czasowej abstynencji „co najmniej takiej dawki alkoholu (napoju alkoholowego), która w świetle współczesnych danych naukowych zdolna jest wywołać jakiegokolwiek, chociażby bardzo małe zaburzenie funkcji sensomotorycznych bądź psychicznych.”⁹ Taka definicja prowadzi przecież do całkowitego rozmazania i tak już w istocie nie ostrych granic między tymi pojęciami, a co więcej — godzi wprost w uregulowanie ustawodawcy, sugerując pod jego adresem zarzut, że poważnie błędzi, nie rozróżniając pojęć językowych (a już Poincaré wykazał, iż jest warunkiem koniecznym porozumienia się między ludźmi, aby wszyscy jednako rozumieli te pojęcia, którymi się posługują), i popada w wewnętrzną sprzeczność. Takie jednak założenie jest nie do przyjęcia i nie ma żadnych przesłanek do tego, by tak mniemać. Nie to zresztą jest decydujące, czy jakaś dawka alkoholu byłaby zdolna „obiektywnie wywołać zaburzenia motoryczne czy nawet sensoryczne”¹⁰, lecz czy odpowiednia dawka spożytego napoju alkoholowego wywołała rzeczywiście takie zaburzenia.

Powstaje w związku z tym pytanie, jak ustalić istnienie tych zaburzeń oraz jaka dawka alkoholu wywołuje te zaburzenia u takiego procentu osób, że można będzie przyjąć z praktyczną pewnością, iż u danego sprawcy, u którego stwierdzono określone stężenie alkoholu lub określoną ilość spożytego alkoholu, wspomniane zaburzenia zachodzą *tempore criminis*.

Nie ulega raczej wątpliwości, że test chemiczno-analityczny poziomu alkoholu we krwi jest w tym zakresie pomocny, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie może on stanowić jedyne dowodu istnienia nietrzeźwości, zwłaszcza gdy chodzi o niskie stany stężenia alkoholu we krwi. W przeciwnym bowiem razie następuje nawrót do formalnej teorii dowodów oraz obiektywnego, kryminalno-politycznego warunku karalno-

⁷ Chociaż mogą i powinny być wyjątki *in minus*, gdy występują zaburzenia psychosensoryczne.

⁸ A. R a t a j c z a k: 2 lata bez wytycznych, jw.

⁹ Podkreślenia moje — Z. D.

¹⁰ K. W a g n e r: Głos w dyskusji Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, „Opiniowanie nietrzeźwości po wypadkach drogowych”, Katowice 1972.

ści.¹¹ Badania prowadzone swego czasu w Zakładzie Medycyny Sądowej AM w Krakowie uzasadniają wniosek, iż wyłania się potrzeba „weryfikacji przekonania o istnieniu prostej zależności między objawami upojenia alkoholowego a poziomem alkoholu we krwi w zakresie wysokich stężeń.”¹² Stwierdzenie to musi tym silniej odnosić się do takiej zależności przy niższych stanach stężenia alkoholu we krwi, zwłaszcza gdy się traktuje pojęcie stanu nietrzeźwości jako pojęcie biologiczne, a nie jako określenie chemiczne czy prawnicze.¹³ Na tym tle muszą występować poważne zastrzeżenia co do wyłączności metody analizy chemicznej na potrzeby praktyki wymiaru sprawiedliwości; są one tym bardziej poważne, im niższy próg nietrzeźwości przyjmowany jest przez praktykę sądową. Wytyczne bowiem przyjmują — jak to już wyżej podniesiono — stężenie 0,5‰ za dowód istnienia stanu nietrzeźwości, co stanowi jeden z najniższych progów w świecie (w Norwegii przyjmuje się prawdzie też 0,5‰, lecz stan ten uzasadnia jedynie przyjęcie wykroczenia, natomiast w innych krajach przyjmuje się próg 0,8‰, 1,2‰ albo nawet 1,5‰). Zarzut pod adresem tak nisko wyznaczonego progu nietrzeźwości musi ulec zastrzeżeniu, gdy się korzysta wyłącznie z metody Widmarka dla ustalenia stężenia alkoholu we krwi, która to metoda jest — jak wiadomo — metodą nieswoistą, redukującą nie tylko alkohol, ale i inne związki chemiczne. Mogą się one znajdować w organizmie kierowcy (m. in. aceton, wytwarzany w stanach chorobowych, jak np. w cukrzycy, eter, rozpuszczalniki organiczne inhalowane w toku pracy, np. octan etylenu, składnik niektórych lakierów)¹⁴, na co w praktyce sądowej nie zwraca się uwagi, a co może istotnie fałszować obraz stężenia alkoholu we krwi.

Aby zapobiec omyłkom sądowym w omawianym zakresie, należy stanowczo podnieść próg nietrzeźwości, jak to już sugerowali autorzy projektu obowiązującego kodeksu karnego (uzasadnienie do projektu z 1968 r.), a niezależnie od tej propozycji należy dążyć do tego, aby w każdym wypadku ustalania nietrzeźwości, obok badań chemicznych, dokonywano także badań klinicznych co do istnienia zaburzeń mogących świadczyć o istnieniu nietrzeźwości, a następnie aby korelowano wyniki tych dwu metod ustalania nietrzeźwości. Tego się obecnie, niestety, nie stosuje, co z kolei przy niskich „stanach nietrzeźwości” prowadzi niejednokrotnie do przyjmowania stanu nietrzeźwości, mimo że sprawca nie wykazywał zakłóceń sensorycznych. Przyrodnicy zajmujący się tym problemem wskazują na znamienne rozbieżność wyników analiz chemicznych i biologiczno-lekarskich w zakresie oceny istnienia stanu nietrzeźwości, szczególnie w przedziałach niskiego stężenia alkoholu we krwi. Oczywiście należy tu mieć na uwadze niedoskonałość badań klinicznych w tym zakresie, ale obok tego również niedoskonałość metod badań chemicznych, szczególnie zaś według metody Widmarka.

¹¹ Por. Zygfryd Siwik: Próba neutralizacji sporu o pojęcie „stan nietrzeźwości” w sprawie karnym, „Opiniowanie nietrzeźwości (...)”, op. cit.

¹² K. Jaegermann, Z. Marek, A. Jastrzębski: Ocena wydolności psychofizycznych u osób z wysokim stężeniem alkoholu we krwi (streszczenie referatu), „Opiniowanie nietrzeźwości (...)”, op. cit.

¹³ A. Jakliński: Lekarska ocena nietrzeźwości, „Opiniowanie nietrzeźwości (...)”, op. cit.

¹⁴ J. Markiewicz: Zakres i wydolność stosowanych metod stwierdzenia alkoholu w materiale biologicznym, „Opiniowanie nietrzeźwości (...)”, op. cit.

Jak wynika z założeń teoretycznych i przeprowadzonych badań, błąd $\pm 0,2\%$, jaki może wystąpić w chemicznej analizie według metody Widmarka, ma szczególne znaczenie przy niskich stężeniach alkoholu we krwi (tj. około $0,5\%$), a przy zawartości około $2,0\%$ jest on praktycznie bez znaczenia.¹⁵ Ważne jest także to, „że przy niskich, najbardziej istotnych dla orzecznictwa sądowego zawartościach alkoholu we krwi występują wyraźne tendencje do zawyżania wyników.”¹⁶

A więc już specyfika badań na zawartość alkoholu we krwi za pomocą metody Widmarka skłania do ostrożności co do trafności wyników w wypadku niskich stężeń (szczególnie do około $0,5\%$, co przemawia także przeciwko tak niskiemu progowi nietrzeźwości).

Nie zapominając o niedoskonałościach metody chemicznej u nas stosowanej, należy skierować uwagę na wyniki badań lekarskich w kwestii ustalenia klinicznego rozpoznania stanu nietrzeźwości. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Zakład Medycyny Sądowej AM w Lublinie (podobne badania prowadzono w Zakładzie Medycyny Sądowej AM w Krakowie), dopiero stężenie etanolu we krwi powyżej $1,0\%$ wykazało znakomitą większość (lecz tylko większość) rozpoznania stanu nietrzeźwości (zaburzeń) u osób badanych.¹⁷ Dlatego też A. Jakliński dochodzi do wniosku, że „rozpoznanie stanu nietrzeźwości nie może opierać się wyłącznie na wynikach badania chemicznego krwi, zwłaszcza w zakresie niskich stężeń nie przekraczających $1,0\%$ (...), a wartość dowodową posiada z g o d n y wynik badania chemicznego i badania lekarskiego, o ile oparte jest ono na objawach klinicznych przemawiających za toksycznym działaniem alkoholu na OUN.”¹⁸

Uświadomienie sobie tego, że stan nietrzeźwości jest zjawiskiem biologicznym, który może — przy zachowaniu określonych warunków — być ilustrowany w praktyce sądowej wynikiem badań chemicznych, stwarza możliwość określenia tego stanu w wymiernych liczbach obrazujących jego stężenie we krwi, Sądze, że próg nietrzeźwości należy ustalić na poziomie powyżej $1,0\%$, co przekreślałoby zarzuty domniemywania się tego stanu bez uzasadnienia. Wniosek ten jest zgodny z uchwałą II Krajowej Roboczej Konferencji Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii (Szczecin 1961 r.), która postulowała, aby uznać za „nietrzeźwego tego, w którego krwi stwierdza się zawartość powyżej 1 promille alkoholu, albo tego, u którego przy stężeniu powyżej $0,2\%$ stwierdza się zaburzenia psychomotoryczne.” W większości wypadków próg nietrzeźwości spełniałby wymagania zgodności wyników badań chemicznych z biologicznymi oraz nadałby orzecznictwu sądowemu kierunek zmierzający do tego, by odformalizować określenie stanu nietrzeźwości na rzecz merytorycznej oceny zachowania się sprawcy.

Ciekawostką, choć nie błahostką, jest fakt przytoczony przez K. Buchałę w jednej z jego ostatnich prac pt. „Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji drogowej”, że według badań H. J. Wallsa i A. R. Brownlie'go (Dring; Drugs and Driving) liczba wypadków drogowych u osób o niskim stężeniu alkoholu we krwi (do ok. $0,5\%$) jest

¹⁵ J. Markiewicz, op. cit.

¹⁶ J. Markiewicz, op. cit.

¹⁷ A. Jakliński, op. cit.

¹⁸ A. Jakliński, op. cit.

mniejsza niż u osób trzeźwych, a więc nie znajdujących się w stanie wskazującym na użycie alkoholu. Nie ma w tym wypadku jednoznacznego wytłumaczenia tego zjawiska; są supozycje, że ci kierowcy zachowywali się bardziej bezpiecznie po spożyciu alkoholu albo też w związku z wypiciem go zatrzymali się i wypoczęli, a może też po wypiciu tej dawki alkoholu, świadcami tego, jechali bardziej ostrożnie. Nie przesądzając ostatecznej interpretacji, gdyż zbyt pochopne wnioski ze zjawisk społecznych mogą prowadzić na manowce¹⁹, należy chyba uznać, że wyznaczenie nazbyt niskiego progu tzw. stanu nietrzeźwości nie jest trafne, a w każdym razie wiąże się z możliwością popełnienia błędu.

Dlatego też tym bardziej nie jest wskazane obniżenie tego progu zawarte w propozycji A. Ratajczaka, oznaczającej rozszerzenie sądowej odpowiedzialności sprawców, którzy prowadzili pojazd mechaniczny lub inny po spożyciu alkoholu. Osoby, które nie zachowały obowiązku abstenencji (prowadząc pojazd mechaniczny lub inny itp.), spotykają się z sankcją karną określoną w kodeksie wykroczeń. W odczuciu społecznym — za pełnienie tych funkcji (czynności lub zawodu) w stanie wskazującym na użycie alkoholu sankcje przewidziane w tej ustawie są wystarczające, skoro jeszcze pod rządami uchylonych już przepisów art. 28 i 29 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu kary wymierzane w sądach mieściły się w zasadzie w granicach sankcji przewidzianych w prawie o wykroczeniach, co zresztą projektodawcy kodeksu karnego dostrzegli, dając temu wyraz w uzasadnieniu projektu i sugerując, żeby tzw. bezwypadkowe prowadzenie pojazdu mechanicznego lub innego w stanie wskazującym na użycie alkoholu (a więc także w stanie nietrzeźwości, z wyjątkiem sytuacji przewidzianych w art. art. 146 i 147 k.k.) było rozpoznawane w trybie karno-administracyjnym.²⁰ Należy zatem wykorzystać w pełni będące do dyspozycji sankcje administracyjne, m. in. przez stosowanie kary pozbawienia prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych, gdyż w ten sposób racje kryminalno-polityczne mogą być dostatecznie zabezpieczone nawet w razie podniesienia progu nietrzeźwości.

Pamiętając o tym, że wkrótce ukażą się wytyczne w interesującej nas problematyce, należy rozważyć, czy nie byłoby bardziej społecznie i prawnie pożądane, aby nie ograniczać się do określenia jednego sztywnego progu stanu nietrzeźwości, ale aby uwzględniając doświadczenia innych krajów, zróżnicować te progi nietrzeźwości w zależności od sprawowanej funkcji, czynności lub zawodu. Inne przecież stawia się wymagania sprawności psychomotorycznej kierowcy motocykla, roweru, furmanki, samochodu, koparki, samochodu sportowo-wyścigowego itp., inne są warunki jazdy w dużym ruchu drogowym, inne w niskim natężeniu, inaczej także jeździ się w nocy, a odmiennie w dzień lub przy pełnej widoczności. Jeszcze bowiem przed ukazaniem się wytycznych prof. Olbrycht wskazywał na różne reagowanie organizmu ludzkiego na stężenie alkoholu oraz na związek zagrożenia ruchu w zależności od prowadzonego przez takiego osobnika pojazdu komunikacyjnego.²¹ Szkoda, że sugestia tej klasy uczonego uszła w 1963 r. uwagi Sądu Najwyższego.

¹⁹ Por. A. Cuvillier: Wprowadzenie do socjologii, Warszawa 1947.

²⁰ Projekt kodeksu karnego, Warszawa 1968.

²¹ J. Olbrycht: Medycyna sądowa w procesie karnym, Warszawa 1957.